

Mazurskich zmagań czar

Bartosz Szpojda

Fot. M. Bodył (13)

Z mazurskimi jeziorami kojarzy się Wam, Drodzy Czytelnicy, zapewne łopot żagli, szum fal i przeraźliwy skrzek latającego nad tonią ptactwa. To oczywiście słuszne skojarzenia, ale ja Mazury bardziej utożsamiam z zawodami organizowanymi pod szyldem Zespołu Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie. A szczególnie w tym czasie, kiedy nikt inny tego typu imprez nie organizuje

Na Mazury, Mazury, Mazury,
Popływamy tą łajbą z tektury,
Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje,
Gdzie są ryby i grzyby, i knieje.*

Właśnie te knieje interesują nas najbardziej, bo to w nich odbywa się pierwszy dzień zawodów drwali im. Wacława Jatczaka. To wydarzenie organizowane corocznie – nie zmieniła tego nawet pandemia (tak, tak – w zeszłym roku była to jedyna impreza tego typu w Polsce! – „Drwal” 11/2020). Gromadzi nie tylko uczniów, bo ci byli akurat w mniejszości, lecz także kwiat rodzimych drwali.

Gdzie nie spojrzeć – Szarmach

Na starcie 10 czerwca stanęły dwie drużyny uczniowskie – gospodarze i ekipa z Technikum Leśnego w Tucholi. Pojawiło się także szesnastu zawodowców, którzy na niejednej imprezie byli, z niejednego pnia trociny wygryzali i niejedną pilarkę na zawodach spalili. No dobra, z tą pilarką to przesadziłem…

Fakt jest jednak taki, że w Rucianem zaroiło się od wielkich nazwisk. Bo któż nie zna takiego Szarmacha, Wawrzaka, Sobolewskiego, Rzepy, Bagrowskiego, Glazera, Dobreńki, Kazimierowskiego, Wanata, Piwka, Sobieraja, Żukowskiego, Omana, Brewki, Pluskoty czy Nowickiego? Ci zawodnicy sławniejsi są niż jedenastka Souzy, a na pewno skuteczniejsi (sorry, musiałem). Przy okazji zdradziłem Wam ostateczną klasyfikację, jaka ukształtowała się po pięciu konkurencjach.

Standardowo już rywalizacja zaczęła się w lesie, w którym – co może zdziwić – nie wiało jakoś straszliwie, a tak już bywało. To sprawiło, że większość zawodników nieźle sobie poradziła z trafieniem w okolice słupka (zasadniczo trafili w nie wszyscy, tylko



To się nazywa wzorowo przygotowana powierzchnia do zawodów!



Na zawodach trzeba trzymać poziom; przepraszam, pion

niektórzy bliżej, inni daaaaalej). Wiatr wpływu na rzeźbienie w pniaku nie miał, więc tam już trzeba było się wykazać, a nie zwalać winę na warunki pogodowe. Najlepszy w tej konkurencji okazał się Kamil Szarmach, który zdobył 646 punktów.

Dzień drugi to konkurencje placowe, które rozgrywały się w cieniu (na szczęście) murów uroczego technikum w Rucianem. Na pierwszy ogień poszła zmiana łańcucha, jedna z nielicznych konkurencji, którą można ćwiczyć w domowych pieleszach. Legendy mówią, że są tacy, którzy praktykują na stole w jadalni, inni w tym celu wykorzystują kuchenny blat. Wracając jednak do łańcucha, to najszybszy w tej konkurencji był Kamil Szarmach, który zgarnął 130 punktów.

Wyzwanie kolejne – przerzynka kombinowana. I tu zaczęły się przysłowiowe schody, bo tej konkurencji nie da się ćwiczyć w domowych warunkach (a przynajmniej nie polecałbym); trudno także zrobić to niejako przy okazji pracy. Wobec tego część zawodników nieco się męczyła w pocie i pyle, ostatecznie jednak z niezłym rezultatem. Najlepszy w tej konkurencji był Kamil Szarmach, który zdobył 195 punktów.

Podobny problem, czyli niezbyt duże możliwości do szlifowania umiejętności w domu czy zagrodzie, przysparza kolejna konkurencja – przerzynka precyzyjna. Jednak można i tu się nieco wykazać, jak zrobił to najlepszy (nie, nie tym razem, Drodzy Tucholacy) Adam Dobreńko. Ukończył tę konkurencję z wynikiem 242 punktów.

Ci z Was, którzy z matematyki są nieźli i nieco zawodów doświadczyli, już zorientowali się zapewne, co te wyniki oznaczały dla Kamila. Prawda? Do ostatniej konkurencji, czyli okrzesywania, mógł podejść na takim luzie, na jaki niewielu może zdobyć się choćby podczas dwutygodniowych wakacji pośród mazurskich lasów, jezior i lokali gastronomicznych. „Szach" Szarmach wygrał okrzesywanie, zdobywając 438 punktów. Brawo Ty!





Marek Bagrowski dotarł w ostatniej chwili mimo przeciwności zawistnego losu i z marszu wykroił taki pniak

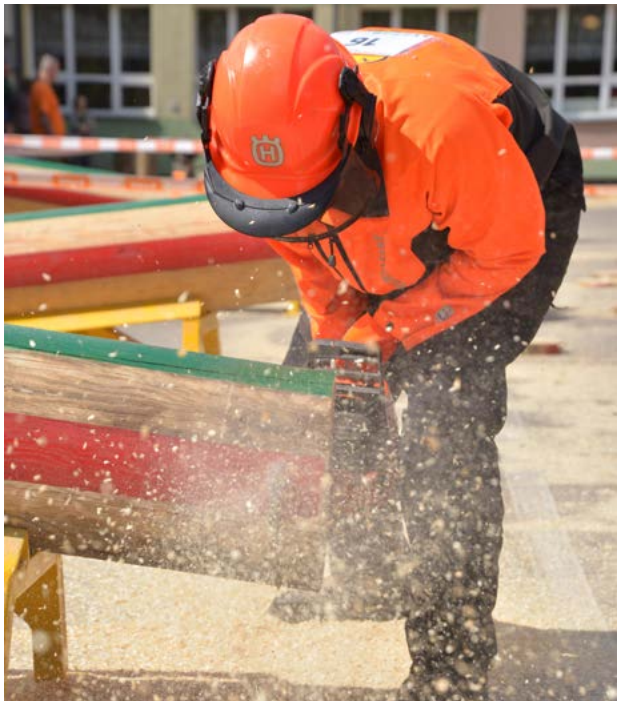


Zmiana łańcucha w asyście manicure'u w jedynym słusznym kolorze









Precyzja, koncentracja i profesjonalizm

Bo wszyscy drwale to jedna rodzina

Żeby nie było, że to impreza jednoosobowa, warto pochwalić pozostałych zawodników, którzy nie tylko wykazali się dużym poczuciem humoru (jak zawsze) podczas zmagań, ale też jakoś wilkiem na imć Kamila nie patrzyli. I choć może nieco dziwić, że zwijał się z imprezy szybciutko, nie należy tych faktów łączyć, serio. Dobra, żartowałem.

Prawda jest taka, że panie i panowie, a częściej ci drudzy, dość często z siebie nawzajem drwią, robią to nie ze zwykłej, polskiej złośliwości, ale dlatego, że znają się od lat, lubią (mam nadzieję) i podziwiają. To naprawdę buduje, gdy widzi się, jak Marek Bagrowski, któremu jego „biała strzała" odmówiła na trasie posłuszeństwa, zdobywa inny środek lokomocji i gna przez kraj, by dotrzeć na zawody. Gdy patrzy się na Kamila, który na szybko rozkręca uczniowi (i to drużyny przeciwnej) pilarkę, żeby naprawić linkę od startera. A taki Piotr Oman, ostatni Mohikanin japońskiej Makity, który wcale nie przejmuje się tym, że jako jedyny odstaje kolorem od reszty, też się dobrze bawi podczas zawodów. Nie mówiąc już o Adamie Dobreńce, który na swoją pilarkę spogląda z taką czułością, że aż łzy się w oczach kręcą… Może to trochę górnolotne stwierdzenie, ale jak się już wzruszyłem, to co mi szkodzi – patrząc na zawodników, widać, że są jak jedna wielka rodzina. No, przynajmniej podczas zawodów. W tej rodzinie, niczym dalekie kuzynostwo, odnajdują się także sędziowie pod wodzą niestrudzonego i wszystkoogarniającego Krzysztofa Baszaka z nadleśnictwa Spychowo, który podbił pokryte korą serca zawodników. Nie mniej ważne jest otoczenie, w którym rozgrywa się impreza, a także determinacja organizatorów. A tej

można tylko pozazdrościć pani dyrektor ZSL Halinie Pańkowskiej, która mimo wszelkich niedogodności losowych przygotowuje imprezę wraz ze swoją kadrą dydaktyczną.

Na koniec mała prywata – podczas zawodów zabrakło jednego, ale nader ważnego zawodnika, Tomka Bilskiego, który w Rucianem zazwyczaj był obecny. Tym razem jednak nie dotarł, a wszystko przez wypadek, jakiemu uległ podczas pracy w lesie. Wierzymy, że niczym feniks z popiołów ten „Bieszczadzki Niedźwiedź" szybko wróci do formy i będzie nadal stawał w szranki podczas wszelkich zawodów drwali, jakie mamy nadzieję oglądać w najbliższej przyszłości. Tomku – czekamy!

**To zwrotka pieśni żeglarskiej „Na Mazury".*

Na naszym profilu facebookowym *miesiecznik.drwal* opublikowaliśmy fotoreportaż z XIII Konkursu Umiejętności Leśnych w Rucianem-Nidzie w nieco luźniejszej formie. Zdjęcia wraz z opisami ukazują całą prawdę o zawodach; oczywiście w krzywym zwierciadle ;)



Kiedy odpuścił covid i przyszło co do czego, w mgnieniu oka kłody okrzesywali mistrzowie z Rucianego



Miejsca na podium wywalczyli: Kamil Szarmach (1648 pkt), Adam Wawrzak (1550 pkt) i Zenon Sobolewski (1502 pkt)



Rodzinne zdjęcie na koniec dwudniowej branżowej imprezy w świetnej atmosferze